Nr. 208a. Dnia 30 lipca. Czwartek. Dnia 18 (30) lipca 1885 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Abdona i Senneny M. M.
Piątek: Ignacego Lojoli i Heleny M.
Sobota: Piotra w okowach.
Niedziela: N. M. P. Aniel. i Alfonsa

Wschód słońca o godzinie 4 minut 18.
Zachód „ „ 7 „ 53.
Długość dnia godzin 15 minut 35.
Ubyło „ „ 1 „ 08.

Wschód księżyca o godzinie 9 minut 33 w.
Zachód „ „ 8 „ 59 r.
Wysokość wody na rzece Wiśle stóp 3 cali 7.
Dziś o godzinie 4-ej zrana ciepła 10° R.

Poniedziałek: Znal. św. Szczepana M.
Wtorek: Dominika Wyznawcy.
Środa: N. M. P. Śnieżnej.
Czwartek: Przemienie Pańskie.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie [illegible]-ej rano.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie.—Dziś Ludomira, jutro Zdobysława.

Zgromadzenia: Sesja zgromadzenia blacharzy. (Sala posiedzeń magistratu—godzina 5 po południu.)

Koncerta: Koncert orkiestry węgierskiej. (Dolina Szwajcarska— godzina 7 wieczorem.)

Teatra: Teatr Letni (w ogrodzie Saskim): dziś „Linda z Chamounix" (występ panny Cetnarowiczówny oraz panny Quattrini i pana Andrzejewskiego); jutro „Robotnicy" (występ pp. Sobiesława i Popławskiego), „Uściskajmy się" i „Przysięga Horacego";—teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej): dziś „Surdut i siermięga"; jutro „Boccacio" (występ p. Rzewuskiej). (Godzina 8 wieczorem.)

Teatra ogródkowe: Teatr Nowy-Swiat: dziś „Król dziadów"; jutro „Król dziadów". (Godzina 8-ma wieczorem).

Ogród zoologiczny, ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

Festyn królów.

Antwerpja 27 lipca.

Od samego rana dnia wczorajszego w mieście zapanował ruch niezwykły.

Wojsko przeciągało ulicami w stroju świątecznym, a co chwilę do uszu dolatywały dźwięki coraz to innych muzyk.

Na domach powiewały tysiące chorągwi.

Nastrój publiczności był radosnym.

Widocznem było, iż się zanosi na jakąś wielką uroczystość.

Właśnie na ulicach sprzedawano program uroczystości, która miała być świetną i taką też istotnie była.

Powodem uroczystości tym razem była już nie wystawa powszechna, lecz zakończenie robót około kamiennego ocembrowania portu.

Od lat dawnych pracę tę dokonywano stopniowo, aż wreszcie ostatecznie pamiętne to dzieło wykończono.

Ocembrowanie i regulacja portu w Antwerpji kosztowały przeszło sto miljonów franków.

Dzisiaj port w Antwerpji staje się jednym z pierwszych w Europie.

Dla dokonania uroczystego otwarcia portu został zaproszony przez miasto król belgijski Leopold II-gi oraz król Holandji.

O godzinie dziesiątej rano obaj monarchowie spotkali się w miasteczku Tamizie, odległem o kilka kilometrów od Antwerpji.

Tam to właściwie rozpoczął się festyn królów.

Wygłoszono wiele mów, z których najbardziej wyróżniała się mowa burmistrza miasta Antwerpji oraz prezesa rady ministrów.

O godzinie 1-ej z Tamizy wyruszył pochód statków, kierując się do Antwerpji.

W pochodzie tym wzięło udział 62 statków parowych ogromnych rozmiarów wszelkich flag.

Cały port przystrojono odpowiednio wieńcami z kwiatów oraz chorągwiami o barwach wszystkich narodów świata!...

Istotnie widok był czarującym.

Setki okrętów, które w tej chwili znajdowały się w porcie, przystroiły się także świątecznie.

Pochód rozpoczynał statek, na którym znajdowali się obaj monarchowie wraz z rodzinami swemi.

Oprócz monarchów przyjęło udział w tym uroczystym obchodzie wielu książąt krwi.

Z kolei postępowały inne statki.

Publiczność z zapałem witała okrzykami dostojnych gości.

Monarchowie odpowiadali, powiewając ze statku chustkami.

Muzyki przygrywały hymny narodowe, belgijski i holenderski, a następnie hymny innych narodów.

Marsyljankę (hymn narodowy francuski) wykonano wobec niezrównanego zapału publiczności, który świadczył o sympatji dla pobratymczego narodu.

W Antwerpji dostojni goście zabawili bardzo krótko, udając się niezwłocznie pociągiem kolei żelaznej do Ostendy, gdzie król belgijski ma swą stałą rezydencję letnią.

Przed odjazdem królestwa belgijskich, po wyjściu ich na brzeg portu, przeciągnął inny wspaniały pochód, urządzony przez przedstawicieli handlu.

Osiemdziesiąt dwa ogromnych wozów, ładownych towarami wszelkiego rodzaju, jakie tylko przywożone bywają do portu w Antwerpji, przystrojonych chorągwiami i wieńcami prezentowało się swemu monarsze.

Na czele jechała deputacja kupców, dalej pomiędzy wozami postępowali przedstawiciele różnych stowarzyszeń.

W pochodzie tym przyjęło udział kilka tysięcy osób.

Na wspaniałym wozie wieziono biust króla Leopolda II-go, otoczony wieńcami z kwiatów i zielenią.

Wieczorem odbyła się iluminacja, która istotnie była czarującą, zwłaszcza w porcie.

W. J. St.

Sir Moses Montefiore.

Dzielny orędownik swoich współwyznawców, przeżywszy z górą wiek cały, wczoraj zasnął snem wiecznym.

Świadek smutnych dni swej braci w pierwszej połowie bieżącego wieku, miał sobie przeznaczone dożyć ostatniej „judenhecy", której gromu sterany latami starzec już nie mógł usunąć.

Sir Moses urodził się w Londynie dnia 11-go lutego 1784-go roku. Pierwotne wykształcenie otrzymał w domu, następne w szkołach publicznych. Powodzenie w zawodzie finansowym, do którego za młodu się zaprawił, wcześnie podniosło i rozwinęło jego dobrobyt i działalność.

Z usposobienia filantrop, dzielił się chętnie dobytkiem swoim z uboższymi, co wkrótkim czasie nietylko w Anglji, lecz i na kontynencie zjednało mu rozgłos filantropa; wszelkie pomoce na polu dobroczynności publicznej dla izraelitów, brały źródło w jego inicjatywie, której ziarno zawsze na urodzajną glebę padało.

Nie zatrzymywał się jednak na tem umysł sir Mosesa szedł on dalej, wiedząc, iż ubóstwo i poniżenie żydów miało źródło w pobudkach politycznych.

Odbywszy podróże do Palestyny w r. 1829-ym i 1837-ym, przekonał się osobiście o strasznych przej-

JEDNODNIÓWKA.

Ukazała się tedy dzisiaj i egzemplarz jej, wilgotny jeszcze, leży w tej chwili przed nami.

Na czarnem tle chromolitografowanej okładki widnieje efektownie z ognistych liter ołówkiem Gersona rzucony, posępny tytuł „Dla pogorzelców".

Pierwszą stronicę ozdabia śliczny rysunek Andriollego. Nad realną sceną popłochu i grozy nawiedzonego klęską miasta, przelatuje fantastyczna bogini pożaru, ciskająca na dachy płonącą głownię, którą rozniesa mały Eolik swem ognistem tchnieniem.

Zajrzyjmy do środka.

Z pod ciemnych krat.
W wasz jasny świat
Chcesz by pieśń leciała w goście?
Kwiatem jest pieśń,
Gdzie mrok i pleśń
Tam żaden kwiatek nie rośnie.

Któż nie zgadnie czyj to głos odzywa się w ten sposób „z pod ciemnych krat". Czcigodny Kraszewski wyśpiewał ze swej „znękanej duszy" trzy pełne smutnego wdzięku strofki, aby nie świecić nieobecnością na tych ofiarnych kartach, jak niektórzy z naszych wielkich.

Jakby pendentem do oprawnego w więzienie nazwiska nestora naszych powieściopisarzy, jest o kilka stronic dalej z po za grobu już wzięty podpis nestora naszych poetów, Odyńca.

Pośmiertną jego dumkę stanowi wyjątek z niewydanego dotąd poematu p. t. „Mój płaszcz", poświęconego pamięci Mickiewicza.

O ile z tego ustępu i umieszczonych poprzednio we „Wspomnieniach" urywków sądzić można, całość będzie godnym pomnikiem takiego serca, wzniesionym takiemu gienjuszowi.

Już to w ogóle dział poezji przedstawia się bardzo obficie i świetnie.

Jest tu kilka prawdziwych pereł natchnienia i formy.

Do takich zaliczamy wiersz Deotymy *Psyche i Fenix*, Korotyńskiego *Milczenie*, Szymanowskiego *Jehowah*.

Chętniebyśmy się wszystkiemi trzema podzielili z czytelnikami, zanim je sami w ogólnym zbiorze wynajdą (boć chyba kto żyje kupi jednodniówkę), ale że ramy feljetonu nie pozwalają na to, więc wybieramy środkowy, jako najkrótszy:

Milczenie.

Gdy wielkie dzieło zbudować chcesz,
Z wielkiej przyrody naukę bierz.
Cicho tlen skałę zamienia w pył,
By grunt z niej pszenny dla ziemi był
Cicho śle równik zdrój ciepłych wód,
By łagodziły bieguna chłód.
Cicho przebiega słoneczna treść,
By blask i życie dokoła nieść.
Cicho się cały obraca świat,
W krąg pierwoźródła miary i lat.
Patrz na przyrodę, jak ona rób:
Rozmyślaj, pracuj i milcz jak grób.

Poważnym nastrojem brzmi *Fragment* Konopnickiej.

Ilnicka z obrazu Ary Scheffera *Chrystus Pocieszyciel*, wysnuła kilka strof odpowiedniej treści.

Hajota dała *Sonet.*

Spotykamy się tu jeszcze z pseudonimami: Jaskółki, Szczęsnej, której wierszyk byłby dość wdzięczny, gdyby go nie psuła szwankująca w kilku miejscach rytmika, z nieznaną dotąd a sympatycznie się zapowiadającą Skabiosą, z nazwiskiem Anny Tryplinówny, Jadwigi Zlasnowskiej i zgasłej świeżo Florentyny Niewiarowskiej.

Bardzo ładnem jest *Dziś* Gomulickiego, wdzięcznie migocą *Iskierki* Gawalewicza.

Szanowny Adam Pług, oprócz swoich trudów i starań, którym głównie jednodniówka istnienie swoje zawdzięcza, obdarzył ją jeszcze rzewną *Odpowiedzią na skargę sieroty.*

Pełen talentu młody autor „Izraela na puszczy", Łętowski, ustępem z tragedji *Kambyzes* daje niejako rękojmię, że dziennikarstwo nie zabrało go z tak mało uprawianej u nas niwy historycznego dramatu.

Imiona: Aspisa, Bożydara, Czesława, Pileckiego, Rogosza, Sowińskiego, Zagórskiego i paru innych uzupełniają wstęp przemawiających mową wiązaną.

Napisać bardzo krótką a bardzo ładną nowelkę, jest jednem z najtrudniejszych belletrystycznych zadań. Może dlatego znajdujemy tu tak stosunkowo mało podobnych utworów. Prawdziwą ich ozdobą są *Cienie* Bolesława Prusa. I myśl głębsza i forma prześliczna. Już to dzielny a realny talent naszego kronikarza, coraz częściej od niejakiego czasu bierze poetyczną kąpiel i dziwnie rzeźwo z niej wychodzi.

ściach, z jakiemi walczą izraelici w tej pierwotnej swojej ojczyźnie.

Tam też działalność swoją rozpoczął, zwracając się do Mehmeda-Alego, współczesnego władcy Syrji, z prośbą, aby los nieszczęśliwych złagodził. Jego interwencja do innych satrapów na Wschodzie okazała się nader skuteczną, bo położenie kolonji wyznawców starego zakonu, stało się odtąd możliwem.

W r. 1837-ym Montefiore wpłynął na sułtana, iż wydał firman, zapewniający im swobodę obrządków.

Niestrudzony w swoich usiłowaniach w r. 1845-m podążył do Petersburga i zdołał uzyskać pewne ulgi dla żydów polskich. W drodze powrotnej gmina warszawska witała głośnego już podówczas filantropa, który zwiedził istniejące tu zakłady i hojne upominki tu i owdzie zostawił.

Pamiętamy go jadącego w powozie Matjasa Rosena, który w dowód swojej czci dla niego, siedząc na koźle, po mieście go obwoził.

Rząd angielski, uznając jego zasługi na polu dobra publicznego, w r. 1854-ym potwierdził tytuł baroński, udzielony mu na kilka lat przedtem w Niemczech.

Odtąd Montefiore styka się z arystokracją angielską a działalność jego sięga zagranicy, bo na miejscu już jest zbyteczną.

Przy pomocy ogromnego majątku i stosunków lokalnych, Montefiore zabezpiecza los żydów w Palestynie, buduje tam szpitale i ochrony, oraz ustanawia fundusz żelazny na zaopatrzenie sierot.

Żelazny jego organizm wytrzymał nową podróż w r. 1862-gim do Marokka i tu już nie o samych żydów, ale i o chrześcjan mu chodziło, przy wyjednywaniu bowiem ulg u sułtana, wyraźnie Kościół miał na względzie. Fundując szpital dla żydów, wypłacił na ręce kapłanów katolickich sto tysięcy franków dla ubogich chrześcjan.

Rozsypując pieniądze na wszystkie strony, sam żył skromnie. Widzieliśmy jego willę w Gravesend, odznaczającą się dziwną prostotą.

Dwoje sług zaopatrywało dom cały, ale naprzeciwko znajdował się zakład podrzutków, przezeń fundowany, dokąd spływały znaczne pieniądze z jego kieszeni.

Mając lat 83 wieku, na odgłos krwawych w Rumunji prześladowań, pobiegł tam Montefiore i wpływem swoim zrobił co mógł.

Jego korespondencja w tej sprawie ujrzała światło dzienne i wskazuje głęboki zmysł obserwacyjny i szlachetne serce starca.

Chwilowy pobyt w Wiedniu, dał sposobność jego miłośnikom złożyć mu w dani wyraz najwyższego hołdu.

Montefiore tkliwy na nędzę bliźniego, nieraz przychodził z pomocą ubogim ziomkom naszym za granicą. W Londynie po kilkakroć doń się odwoływano w tym celu i zawsze z dobrym skutkiem a w czasie ostatniej emigracji żydów z Podola, znakomity filantrop hojną dłonią szczodre datki na rzecz ich rozsypał.

Jubileusz jego ostatni obchodzony był przez współwyznawców przed dwoma laty. W illustracjach spółczesnych podano jego wizerunek.

Bliższe szczegóły życia, dla braku miejsca zmuszeni jesteśmy pominąć, odsyłając ciekawych do specjalnej w tym przedmiocie monografji pióra Jakóba Goldsmidta, wydanej w Warszawie r. 1867-go.

N.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Zarząd kolei terespolskiej, na wzór innych zarządów, rozesłał oficjalistom i podwładnej służbie podręczniki, w których podane są główne wskazówki i rady, w jaki mianowicie sposób postępować należy przy niesieniu pomocy na wypadek ukazania się cholery.

= Główny zarząd poczt i telegrafów donosi, iż w miasteczku Granowie, w gubernji podolskiej, w powiecie hajsyńskim, na trakcie od Lipowa do Humania i Hajsyna, otwartą została nowa stacja pocztowa, przyjmująca i wydająca wszelkiego rodzaju korespondencję pocztową.

= *Warsz. dniew.* donosi, że istniejący obecnie na granicy pruskiej i austryackiej obręb pogranicznoakcyzowy 21-wiorstowy zostanie z nowym rokiem *v. s.* rozszerzony do 45-iu wiorst, w celu położenia tamy przemytniciwu.

= Pałac zwany prymasowskim, przy ulicy Senatorskiej, w którym mieści się obecnie szkoła junkierska, jest na zewnątrz restaurowany.

= Aleja Jerozolimska od strony Marszałkowskiej z powodu naprawy uszkodzonych kanałów, została zamkniętą dla przejazdu.

= **Z teatru i muzyki.**

* Artyści teatru Rozmaitości odbyli próbę czytaną z komedji „Bracia Rantzau“.

Utwór Erckman-Chatrian'a wystawiony zostanie w teatrze Letnim natychmiast po powrocie pana Rapackiego z urlopu.

* Panna Orionówna otrzymała pozwolenie na drugi debiut w teatrze Nowym.

* Panna Rzewuska wystąpi drugi raz w operetce Suppégo pt. „Boccacio“.

Debiutantka przedstawi rolę Fiametty, grywaną u nas przez p. Święcką.

* Pan Stanisław Koźmian, dyrektor krakowskiego teatru, po siedmiodniowym pobycie w naszem mieście, powraca w dniu dzisiejszym do Krakowa.

Pan K. zakontraktował tu na rok jeden dla sceny krakowskiej p. Władysława Szymanowskiego, tudzież kilka wybitnych sił z personelu teatrzyków ogródkowych.

Pan Szymanowski pełnić ma zarazem w teatrze krakowskim obowiązki reżysera.

= Podziękowanie.

Kapelan kościoła katolickiego w Archangielsku, ks. Jan Wenalis przesłał na nasze ręce podziękowanie dla pań warszawskich, które ofiarowały temuż kościołowi własnoręcznie wyszyty dywan z napisem „Warszawa 1885“.

Miło nam niniejszą wzmianką uczynić zadość życzeniu czcigodnego kapłana i zapisać na kartach naszego pisma żywy wyraz wdzięczności parafjan archangielskich.

Dywan doszedł do Archangielska dnia 13-go b. m.

= Nowa fabryka.

Nowe pole zarobkowania otworzy robotnikom a przeważnie robotnicom naszym, zakładająca się obecnie w Warszawie nowa fabryka chodników oraz słomianek czyli wycieraczek z włókien drzewnych.

Wyroby te pod względem piękności mają nieustępować tymże wyrobom z innych materjałów dotychczas wyrabianych.

Założyciel powyższej fabryki w przewidywaniu wielkiego zbytu wyrobów swego pomysłu ze względu na ich nadzwyczajną taniość, zamierza odrazu rozpocząć fabrykację na większą skalę, dając zatrudnienie 50-ciu osobom.

Założycielem tej fabryki jest polak.

= Ruina.

Pałac dawniej Mostowskich, w którym mieściła się b. komisja spraw wewnętrznych, coraz widoczniej przedstawia się jako ruina.

Podczas wielkich deszczów ostatnich, z powodu braku rynien, woda lała się strumieniem po zniszczonych murach i gzymsach, które wskutek tego rozmokły i po wyschnięciu zaczną zapewne opadać.

Obecna pora letnia byłaby najwłaściwszą do zrobienia jakiegoś porządku w tej ruderze.

Już w r. z. w zimie, z powodu obruszania się muru od strony Nowolipia pod ciężarem śniegu, musiano czasowo ulicę zamknąć, należałoby zatem postarać się ażeby i w/r. b. do podobnej ewentualności nie przyszło.

= Przestroga na czasie.

Jeden z naszych znajomych na dwa dni przed projektowanym wyjazdem do Konstantynopola, otrzymał ztamtąd list od przyjaciela.

Treścią pisma było zawiadomienie, iż z powodu dobiegających pogłosek o grasującej na zachodzie cholerze, rząd turecki zamierza ustanowić kwarantannę.

Wiadomość ta powstrzymała wyjazd podróżnego, który zamiast przyjemnej wycieczki, byłby się naraził na odsiadywanie kwarantanny.

Może też przestroga ta przyda się osobom zamierzającym puścić się w podróż do Stambułu.

= Dalecy goście.

Poselstwo cesarza birmańskiego, bawiące obecnie w Wiedniu, ma się udać ztamtąd do Petersburga.

Dostojnicy z odległej krainy będą zatem przejeżdżali przez Warszawę i zapewne zatrzymają się w naszem mieście.

= Nieuprawniony.

Znów się włóczy po Warszawie rzekomy perski misjonarz i puka do miłosierdzia naiwnych.

Kwestarz ten, jak jego niedawni poprzednicy nie posiada właściwych świadectw.

= Artystyczny... tort.

W dniu wczorajszym oglądaliśmy tort przygotowany przez jednego z tutejszych cukierników, dla obywatela ziemskiego z Wołynia.

Na wyraźne żądanie klijenta, ozdoby były modelowane przez artystę-sztukatora.

Torcik ten kosztuje okrągłe sto rubli...

Mamy więc jeszcze pieniądze!...

= Lampa w lasce.

Widzieliśmy w jednym ze sklepów oryginalną laskę z rączką, wydającą za naciśnięciem silne światło elektryczne.

Akumulator mieści się w kieszeni, a połączenie z nim drutem jest prawie niewidzialne.

= Konserwy ze... żmij.

W dniu dzisiejszym zrana przy ulicy Granicznej zauważyliśmy włościanina, który przyniósł na sprzedaż kilka... żmij zakonserwowanych w spirytusie...

Kmiotek objaśniał, iż spirytus ten jest nieomylnem lekarstwem na ból zębów...

Średniowieczny ten medykament nie znalazł naturalnie amatorów.

= Mechanik samouczek.

Na Krakowskiem-Przedmieściu widzieliśmy malca, który sprzedawał wyrobione przez siebie modele wiatraków i innych maszyn obracanych za pomocą wiatru.

Ponieważ zabawki były obmyślane i wykonane nader pomysłowo, samouczek wyprzedał cały zapas.

Jest to syn stróża domu z ulicy Kruczej, który swoim talentem przychodzi w pomoc rodzinie.

Wartoby może zająć się jego losem.

= Wyprawa w górę rzeki.

Grono wioślarzy amatorów czyli tak zw. zulusów w dniu wczorajszym wyruszyło w podróż po Wiśle,

---

Cienie mają jakieś szczęście w jednodniówce, gdyż i Władysław Bogusławski pod tytułem *Światło i Cienie* rzecz bardzo ładną napisał.

Obok małego arcydzieła Prusa postawimy chętnie *Filusia* Maria. Mało znanemu dotychczas pseudonimowi możemy szczerze powinszować pomysłu tego psa, którego pan zabił za to, że się łasił niemcowi.

O *Psiej doli* opowiada nam również Juljan Morosz.

Marrenowa przytoczyła urywek z *Podsłuchanej rozmowy;* Orzeszkowa swoim kryształowo czystym stylem opowiedziała klasyczną legendę o *Numie i Jowiszu.*

Aforyzmami odezwali się: Borkowska, ks. Zygmunt Chełmicki; J. M. Kamiński, Leo, Kaszewski, Miklaszewski, Mellerowa, Plenkiewicz, Pólkozic, Zawadzki Bronisław.

Złotemi literami wypisalibyśmy aforyzm Jana Maurycego Kamińskiego:

„Stojący na czele dziennikarstwa pamiętać winni, iż częstokroć wpływ długiej i sumiennej pracy zabity zostaje kilku wierszami płytkiej, a zbyt gorliwej reporterji.”

Do aforyzmów należy również *Kilka myśli* Juljana Ochorowicza.

Wynalazca termomikrofonu powiada między innemi:

„Znam pewną liczbę cudów, w które nie wierzą szkolni uczeni tego wieku, ale które wejdą w podręczniki elementarne wieku przyszłego.”

On chyba ma prawo to powiedzieć.

Kilkanaście nazwisk znanych estetyków, krytyków, popularyzatorów wiedzy, spotykamy pod krótkiemi rozprawkami z odpowiedniej dziedziny.

J. J. Boguski objaśnia nas *Co w ogniu nie ginie,* Chlebowski Bronisław przytacza *Fakt historyczny,* prof. Jurkiewicz opowiada *O Warszawie,* Kotarbiński dzieli się *Dumaniami publicysty,* Martynowski występuje *W obronie zabytków budownictwa,* K. Matuszewski rozprawia *O estetyce,* Świeżawski *O historji; O dziejach* także mówi Władysław Zieliński.

W ogóle poważniejszy dział uwzględniony tu został szerzej niż w poprzednich zbiorowych wydawnictwach tego rodzaju, dzięki czemu jednodniówka może nietylko zająć przyjemnie umysł, ale zarazem niejednego nauczyć.

W pośpiechu sprawozdawczym pominęliśmy może jakie zasługujące na wspomnienie nazwisko; niechże nam to ci pominięci przebaczą.

Przeproszeniem tem naśladujemy Pługa, który w końcowym artykule od redakcji zwraca się w ten sposób do tych wszystkich, których utwory, z przyczyny braku miejsca, nie mogły być umieszczone.

Jednocześnie redakcja jednodniówki dziękuje właścicielom drukarń, którzy bezinteresownie pismo to odbili (p. Lewental pierwszy arkusz, p. Jeżyński drugi, pp. Noskowski i Skiwski trzeci), pp. Orgelbrandom za ogłoszenia, p. Gracjanowi Ungrowi za satynowanie papieru, p. Kasprzykiewiczowi za chromolitografowaną okładkę, wykonaną za zwrot kosztu.

Dostała się również podzięka i obu artystom (Andriollemu i Gersonowi) i rytownikom (p. Józefowi Holewińskiemu i Bronisławowi Pucowi) i prasie, i p. Teodorowi Paprockiemu, który gorliwie zajmował się częścią administracyjną wydawnictwa i w którego księgarni otwarty jest główny skład jednodniówki.

A więc kupujcie!

H. J. B.

Żeglarze postanowili tydzień cały posuwać się w górę rzeki, zkąd powrócą do Warszawy.

= Konkurencja.

Dochodzi nas pogłoska, że pomiędzy Płockiem i Warszawą kursować będzie parowiec z dwiema klasami, na którym przejazd kosztować będzie 30 i 15 kop.

Już chyba nie można taniej.

= Z powodu rozrzutności.

Pan *,* młody człowiek ze szczuplemi dochodami, starał się o rękę zamożnej jedynaczki.

Pragnąc tembardziej zobowiązać sobie pannę, konkurent rujnował się na podarki i niespodzianki.

Po kilkomiesięcznych staraniach młodzieniec oświadczył się i.. dostał „odkosza".

Powodem odmowy była rozrzutność p. *,* wzbudzająca obawę panny.

Może to słusznie, ale czy nie byłoby lepiej wadę tę wcześniej wytknąć konkurentowi?...

= Otruta przez... imaginację.

W dniu wczorajszym pani S., zamieszkała przy ulicy Chłodnej, zaalarmowała rodzinę wiadomością, iż przez omyłkę napiła się lekarstwa przeciwko bólowi oczu.

„Obora" w oczekiwaniu lekarza położyła się na kanapie i w sposób rozdzierający duszę, żegnała się z dziećmi.

Przybyły medyk po długich badaniach nie mógł znaleść symptomatów otrucia.

Okazało się wreszcie, iż obok szklanki z lekarstwem, stała druga z wodą, którą też wypiła pani S.

Po uspokojeniu imaginacji „otruta" znalazła się zupełnie zdrową.

= Koleżeńskie figle.

W dniu wczorajszym z pewnego zakładu restauracyjnego na Krakowskiem-Przedmieściu wyszedł młody człowiek elegancko ubrany z twarzą... całkowicie umazaną sadzą.

Dorożkarz wiozący panicza wytłumaczył temuż powód śmiechu i szyderstwa przechodniów.

Był to figiel spłatany przez towarzyszów uczty, po której młody człowiek usnął.

Koncept trochę dziwny.

= Nigdy bez wypadku.

Przy rozbiórce pawilonu na placu Ujazdowskim zdarzył się wczoraj wieczorem smutny wypadek.

Jeden z pawilonów maszyn, właśnie w chwili rozbierania, zawalił się.

Kilku robotników zostało ciężko poranionych.

Stało się to około 7-ej wieczorem, tak, że liczby poszkodowanych, jakoteż ważności szwanków, bliżej obecnie określić nie możemy.

= Znajomość w podróży.

Pan Z. jadąc w dniu wczorajszym koleją terespolską do Warszawy, zapoznał się z młodym człowiekiem o zajmującej powierzchowności.

Nowy znajomy przedstawiający się za obywatela ziemskiego z gubernji grodzieńskiej, proponował zajęcie wspólnie jednego numeru w hotelu.

Pan Z., człowiek oszczędny, chętnie zgodził się na propozycję.

Po przybyciu na dworzec warszawski, młodzieniec wziął od towarzysza kwit na odbiór bagaży i... nie pokazał się więcej.

Mniemany „obywatel" był więc oczywiście wytrawnym łotrem.

Poszukiwania za złodziejem nie odniosły pomyślnego rezultatu.

= Pożar.

Dziś około godziny 1-ej w nocy wybuchł pożar przy ulicy Bugaj, a więc w samem prawie centrum zacieśnionej i drewnianemi domostwami zabudowanej dzielnicy staromiejskiej.

Tylko też dość spokojnemu stanowi powietrza zawdzięczać należy, iż pożar ten nie przybrał szerszych rozmiarów i nie przedostał się w takie ulice jak Mostowa, Kamienne Schodki lub inne sąsiednie, zkąd pożoga mogła ogarnąć całą dzielnicę.

Ogień powstał w drewnianych, obszernych komórkach, w posesji nr 3, należącej do starozakonnego Rappla.

Zanim mieszkańcy zdołali się rozbudzić, już cały rząd komórek stał w płomieniach, które gnane przez chwilę wiatrem, poczęły zagrażać domowi wspomnianego właściciela i zapaliły też takowy w mgnieniu oka.

Z pierwszym ratunkiem pośpieszyli pracownicy piekarni p. Sitkiewicza, właściciela sąsiedniego domu (nr 5), rozwalając szopę, przytykającą do płonących komórek i odwracając tym sposobem niebezpieczeństwo od mieszczącego się w tymże domu młyna, składów mąki i siana.

Wskazuje to najlepiej, jak dalece sytuacja była tu groźną.

Wkrótce też na miejscu pożaru pojawił się najpierw 2-gi oddział straży ogniowej, następnie 1-szy, a wreszcie 3-ci i 4-ty, i natychmiast też, pod komendą brandmajstra Aleksandrowicza, rozpoczęto energiczną walkę z ogniem.

Obronę zwrócono głównie na płonący już dom nr 3, przyczem śmiałość strażaków, wdrapujących się na dach kryty kamienną dachówką, wzbudzała szczery podziw obecnych.

Po uporczywej walce, ogień około wpół do 3-ej został opanowany.

Bliższe szczegóły o szkodach podamy w wieczornym numerze.

= Niepowodzenie.

Złodziejom warszawskim nie wiodło się w dniu wczorajszym.

Na dziewięć zameldowanych w dniu tym policji kradzieży, w siedmiu wypadkach sprawców schwytano.

Na placu Zamkowym pod nrem 107 student B. schwytał Helenę G., w chwili, gdy się z pokradzionemi przedmiotami ulatniała z mieszkania; Katarzynę O. za marnego rubla z kopiejkami, wyciągniętego z kieszeni Zofji H., przytrzymano i osadzono w areszcie; przy odkręcaniu kranu gazowego w domu pod nrem 27 na Krakowskiem-Przedmieściu przyłapano Leona K.; znaną „pajęczyniarkę" (złodziejkę bielizny), złowiono w chwili uchodzenia ze skradzioną w domu pod nrem 46-ym przy ulicy Pańskiej, bielizną; o skradzionych przed dwoma tygodniami z domu przy ulicy Gęsiej pod nrem 65-m przez Marjannę S., dwóch krzesłach, pamiętano aż do dnia wczorajszego, w którym osadzono ją w areszcie; Piotr Z. był o tyle niedyskretnym, iż przyłapał Konstantego B., w chwili, gdy tenże wyciągał mu z kieszeni zegarek, a choć Władysław Sz., przy wyłamywaniu zamków u kufra Szymona W. i Franciszka S., przy ulicy Wolskiej pod nrem 21-ym, szczerze się napracował, to jednak nie oceniono tych zachodów i odprowadzono go do cyrkułu.

Czyż nie istotne niepowodzenia?

= Kradzież cukru.

W dniu wczorajszym z wozu przejeżdżającego przez Pragę na dworzec kolei terespolskiej, niewiadomi sprawcy z zadziwiającą zręcznością skradli skrzynię z 10-ma pudami cukru należącego do Wolfa W.

Pomimo natychmiastowych poszukiwań złodziei nie wykryto.

= Podrzucenie.

Przy ulicy Marszałkowskiej, służąca państwa S., wybiegłszy na podwórze, zostawiła drzwi od kuchni otwarte, a gdy powróciła, znalazła na swojem łóżku w zawiniątku kilkotygodniową dziewczynkę.

Państwo S., niedawno pobrani, postanowili zaopiekować się podrzutkiem.

= Bójka.

W bawarji przy ulicy Dzikiej, trzej robotnicy, pokłóciwszy się rozpoczęli bójkę, w której jeden z nich, a mianowicie Władysław P., zraniony został niebezpiecznie nożem.

Po rozbrojeniu walczących, winni aresztowani zostali, a omdlałego P. odwieziono do szpitala Dzieciątka Jezus na kurację.

= Nagła śmierć.

W dniu wczorajszym, wypisany onegdaj ze szpitala Bejcel Daniuszewski, zamieszkały przy ulicy Dzikiej pod Nrem 52*a* z niewiadomej przyczyny nagle zmarł.

Ciało do zejścia władz sądowo-lekarskich zabezpieczono na miejscu.

= Zmiany w duchowieństwie.

We djecezji kujawsko-kaliskiej zaszły, jak donosi *Przegląd katolicki*, następujące zmiany w duchowieństwie:

Tranzlokowani: ks. Zygmunt Jabłkowski, dziekan i proboszcz w Łasku, na własne żądanie przeniesiony na probostwo klasy II ej w Szadku; ks. Leon Michalski, dotychczasowy proboszcz w Byczynie, mianowany dziekanem i proboszczem w Łasku; ks. Adam Grzeliński, proboszcz parafji klasy II-ej w Warcie, przeniesiony na takież stanowisko do probostwa klasy II-ej w Kłobucku; ks. Maksymiljan Drzewiecki z Dobrowa, przeniesiony na probostwo do Warty; ks. Rafał Puchalski z Sompolna na probostwo do Lądku; ks. Alojzy Guddatt z Żytniowa na probostwo do Działoszyna; ks. Ignacy Strączyński z Będzkowic na probostwo do Kłomnic; ks. Jan Czok z Trąbczyna na probostwo do Będzkowic.

Tranzlokowani wikarjusze: ks. Kasper Kobyliński z Częstochowy do Piotrkowa; ks. Marjan Chytrzyński z Lubienia do Częstochowy; ks. Jan Jędrzejewski, wikarjusz katedry włocławskiej, na wikarjusza do Wieńca i djakon Leon Moczyński, wikarjusz parafji Lubraniec, rezydujący we Włocławku, na wikarjusza przy katedrze.

Otrzymali probostwa: ks. Walenty Ziętkiewicz, wikarjusz parafji Piotrków w Korczewie; ks. Antoni Janczak, prefekt szkół częstochowskich, w Borowniu; ks. Roman Wiśniewski, wikarjusz parafji Wieniec, w Lutaniu; ks. Adam Buchowski, wikarjusz kościoła pokłasztornego w Sieradzu, mianowany kapelanem przy więzieniu w Sieradzu, z pozostawieniem przy zajmowanych obowiązkach.

Zmarli: Wincenty Walczak, alumn seminarjum włocławskiego; ks. Ignacy Jarnuszkiewicz, prałat kolegjaty kaliskiej, proboszcz w Kłobucku; ks. Wincenty Kosmalski, proboszcz w Lubaniu i ks. Józef Babański, proboszcz w Działoszynie.

= Taksa na chleb i mięso.

Kwestja drożyzny artykułów żywności w miastach prowincjonalnych, coraz częściej wypływa na wierzch.

Obecnie wskutek licznych narzekań miasta Piotrkowa i Łodzi na drożyznę pieczywa i mięsa, został wypracowany i przedstawiony do zatwierdzenia projekt zniesienia w tych miastach taksy obowiązującej na chleb i mięso.

Projekt ten opiera się na przypuszczeniu, że wytworzona w ten sposób konkurencja korzystnie wpłynie na unormowanie ceny.

= Piorun.

W dniu wczorajszym po nad Nowomińskiem i okolicą przechodziła się silna burza, połączona z rzęsistą ulewą.

W folwarku Barcząca od pioruna spaliły się stodoły i obory, wraz z kilkudziesięcioma sztukami bydła i owiec.

W ogóle tegoroczne burze, grady i ulewy niemało już poczyniły szkód w polach i przez pożary.

= Śmierć w płomieniach.

Straszny wypadek zdarzył się niedawno w pobliżu m. Gródek, w pow. wilejskim.

Wybuchł nagle pożar w małej osadzie, zamieszkałej przez rodzinę ubogą, wynajmującą kawał gruntu i chatę na odrobek.

Biedni kątnicy dopiero wówczas spostrzegli, że się pali, gdy o ratunku mowy być nie mogło.

Kiedy kobiety i starzy rodzice oddawali się strasznej rozpaczy, syn postanowił uratować przynajmniej kufer, zawierający całe mienie rodziny.

Chałupa cała stała już w ogniu.

Nie namyślając się długo, wskoczył do płonącej chaty, a za nim podążył 16-letni wyrostek.

Widząc niebezpieczeństwo grożące bratu i synowcowi, głuchoniema siostra z krzykiem przerażenia rzuciła się za nimi, by powstrzymać ich od powziętego zamiaru, który kosztem życia mógł być przypłacony.

Wydając przeraźliwe krzyki, starała się ich odciągnąć, wskazując na grożące niebezpieczeństwo.

W chwili tego pasowania zapadł się dach z trzaskiem i łoskotem i wszyscy troje śmierć w płomieniach ponieśli.

Nazajutrz z gruzów wydobyto tylko kości nieszczęśliwych.

Rozpacz starych rodziców jest nie do opisania.

Stracili oni całe mienie, a nadto syna, córkę i wnuka, główną pomoc w pracy i podporę ich starości.

Pozostała z niemi tylko synowa z drobnemi dziećmi.

Starzy już niedołężni, sami pracować nie mogą.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Próba trwałości kolorów.

Od chwili pojawienia się w farbiarskim przemyśle nowych sposobów farbowania tkanin (kwas pikrynowy, anilina, azulina i t. p.) trwałość barw jeszcze częściej jak kiedykolwiek podlega wątpliwości. Ktoby chciał się na tym punkcie zapewnić przed kupieniem materji zrobić należy odpowiednie z szeregu podanych doświadczenie z wziętemi naprzód próbkami. Nalać szklankę wody do blaszanego rądelka i takowy umieścić na ogniu; wrzucić do waru próbkę doświadczanej materji, i gotować ją przez pięć minut, dodając do wody stosownie do koloru próbki: 1) dla materyj niebieskich, ceglastych, karmazynowych, szkarłatnych, fioletowych, ponsowych — ćwierć łyżeczki ałunu; 2) wobec materyj brunatnych, ciemnych—łyżeczkę winnego kamienia; 3) nakoniec dla materyj żółtych, zielonych i pogranicznych między niemi odcieni—łyżeczkę uskrobanego mydła. Zmiana w zabarwieniu po dokonanej próbie da wam, szanowne panie, przybliżone pojęcie o trwałości koloru danej materji, stanowiącej bardzo wiele w praktyczności noszenia.

— Złożono w redakcji *Kurjera Warszawskiego*.

Dla pogorzelców Nowej Pragi.

Ch. rs. 5.

Na wpis dla niezamożnych uczniów.

W. L. rs. 1.

Dla najbiedniejszych.

W. Z. rs. 6, F. Szuniewicz z Zawodonkawska rs. 2 k. 70.

— W piątą bolesną rocznicę śmierci siostry mej Marji z L. C., składam dla biednej matki rs. 2. *S. L.*

— Do odebrania portmonetka znaleziona dnia 21-go b. m. na Krak.-Przedm. na skwerze. Znalazca wrazie nieodebrania ofiaruje na pogorzelców Nowej Pragi.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Wilhelm **Goedecker**, syn Krzysztofa i Elizy z Rau, przeżywszy lat 2, zakończył życie dnia 29-go lipca 1885 roku. Wyprowadzenie zwłok z domu № 17 przy ulicy Pięknej na cmentarz powązkowski nastąpi w dniu 30 b. m., to jest we czwartek, o godzinie **3-ej** po południu. Na ten smutny obrzęd rodzice zapraszają krewnych, przyjaciół i życzliwych.

—864—

† W piątek, to jest dnia 31-go lipca, o godzinie **10-ej** rano, w kościele św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej, odbędzie się żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Ignacego **Bobąkowskiego**, b. radcy rządu gubernjalnego lubelskiego.

oraz jego małżonki **Marji Magdaleny z Rougetów**, na które to nabożeństwo zaprasza się krewnych i znajomych. —2556

† W piątek, to jest dnia 31-go lipca, o godzinie **10-ej** zrana, odbędzie się żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Ignacego **Kobyłeckiego**, w kościele katedralnym św. Jana, w kaplicy literackiej, na które pozostała żona zaprasza krewnych, przyjaciół i życzliwych. —2546—

† W dniu 1-ym sierpnia, to jest w sobotę, jako w trzynastą bolesną rocznicę śmierci ś. p. Marji z Rasińskich **Drążewskiej**, odprawiać się będzie żałobne nabożeństwo w kościele św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej, o godzinie **10-ej** zrana, na które w ciężkim smutku pozostała córka i zięć zapraszają życzliwych. —859—

TELEGRAMY
„KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Paryż 29-go lipca. — Artykuł *Temps'a* wykazujący, że Niemcy trzymają się na granicy w ciągłem pogotowiu wojennem, podczas gdy Francja jest odsłoniętą, a załogi jej daleko od granicy rozlokowane, uważają organa opozycyjne za natchniony przez rząd manewr wyborczy.

Paryż 29-go lipca.—Sultan Marokka przyrzekł Francji przyznanie spornej oazy Figig.

Paryż 29-go lipca. — Dwóch misjonarzy francuskich odkryło w Afryce olbrzymią rzekę, która w pobliżu równika wpływa na terytorjum francuskie do Konga. Rzeka nazywa się Mobaje i jest na przestrzeni 700 kilometrów spławną. Brzegi jej są zaludnione i urodzajne. Brazza udał się już w tamte strony.

Rzym 29-go lipca.—Król i królowa wysłali do królowej Wiktorji, z powodu zaślubin księżniczki Beatryczy nader serdeczną depeszę, z życzeniami. Rząd tutejszy zawrzeć ma niebawem z Anglją konwencję, która flocie włoskiej przyzna te same przywileje co do tępienia handlu niewolnikami na morzu Czerwonem, jakie posiada Anglja.

Londyn 29-go lipca.— Z inicjatywy Stanleya wzięto tu pod rozwagę projekt połączenia Konga z Nigrem. Roczny koszt robót wynosiłby 5 miljonów funtów szterlingów. Sprawa oprze się niezawodnie rychło o rząd i parlament.

(Ajencja północna.)

Wiedeń 29-go lipca.— Potwierdza się wiadomość, iż cesarz Wilhelm ze względu na stan swego zdrowia nie pojedzie do Ischl i że cesarstwo austrjacy odwiedzą monarchę niemieckiego w Gasteinie.

Wieden 29-go lipca.—*Pol. Cor.* donosi z Londynu: Wiadomości o rokowaniach gabinetu angielskiego z innemi mocarstwami w sprawie dalszej akcji w Sudanie są bezpodstawne. Przed sprawozdaniem Drummonda Wolfa o rezultatach zamierzonej podróży do Konstantynopola i Kairu, gabinet londyński nie poweźmie żadnej decyzji zasadniczej.

Londyn 29-go lipca. — Budżet został ostatecznie przez izbę gmin przyjęty i zatwierdzony.

Sarajewo 29-go lipca.— Metropolita Sawa cofnął swoją dymisję.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 28-go lipca, godzina 5 minut 10 po południu.

Czynności likwidacji końcomiesięcznej dobiegają prawie ukończenia. Usposobienie ogólne giełdy osłabło, w porównaniu z dniem wczorajszym. Kursa bardzo małym uległy zmianom. Wartości spekulacyjne nie lepiej niż wczoraj, a nawet niektóre obniżki doznały. Akcje kredytowe straciły jedną markę. Wartości bankowe również nieco słabiej. Kolejowe mocniej nieco się trzymały. Na rynku rent obcych usposobienie panowało słabsze, szczególniej w tranzakcjach długoterminowych. Wartości rosyjskie drobnostkowe poniosły straty. Ruble prawie bez zmiany. Żyto w obu terminach pozostało w cenie niezmienione.

Berlin 28-go lipca *(notowanie urzędowe giełdy)*.

Bil. ban. ros. w tr. nat.	201 80	Akcje kredytowe . .	463 —
Weksle na Warszawę	201.40	Listy zast. ser. I-ej .	61.40
Wek. na Peters. krótk.	200 90	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	199 50	„ „ długot.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	201.50	Żyto z dost. na jesień	144 50
Wschodnia poż. II em.	59.60	Żyto na wiosnę . . .	146.50

Petersburg 28-go lipca.

Weksle na Londyn	$23^{13}/_{16}$ $^{27}/_{32}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji	$218^{1}/_{2}$
„ „ II-ej emisji	$212^{3}/_{4}$
Półimperjały	8.31

Różnice kursowe są jak widzimy bardzo drobnostkowe. W tranzakcjach kasowych widzimy małą 10-fenigową zwyżkę. Końcomiesięczne już zapewne na koniec sierpnia o 25 fenigów niżej były płacone. Kursa weksli na Warszawę i Petersburg pozostały prawie zupełnie bez zmiany. Brak wszelkiej ochoty do niekoniecznych obrotów giełdowych i takaż w Berlinie bezczynność sprawia, że zapewne i dziś kursa pozostaną niezmienione jak są niemi od kilku już dni stale. Notowania dnia poprzedniego były: 201.60, 201.75, 564, 144.50 i 146.50.

J. Wł.

Gdańsk 28-go lipca.

Pszenica cena najwyższa	7 44
„ „ regulacyjna bieżąca	7 07
„ „ na dostawę jesienną	7.26
Żyto cena za polskie	—.—
„ „ regulacyjna	5.10
„ „ na dostawę jesienną . . .	5.39
Jęczmień browarny	—.—
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 29-go lipca 1885 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica: wyborowa 123 — 130, średnia 115—120, ordynaryjna 100—110.

Żyto: wyborowe 87 — 88, średnie 82 — 85, ordynaryjna — — —.

Jęczmień: wyborowy nowy 70—75, średni —.—, ordynaryjny — — —.

Owies: wyborowy 94—98, średni 86 — 92, ordynaryjny 80 — 84.

Gryka 88 — 95. **Groch** 68 — 83, — — —. **Kasza Jaglana** wyborowa 140—150, średnia 120—135, ordynaryjna 110—120.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 29-go lipca 1885 roku.

Dowóz zboża na targ dzisiejszy był nieco większy. Usposobienie pomimo to było bardzo mocne.

Zachęcał właścicieli wiatraków do zakupów wiatr nieco mocniejszy. Dalej wieść dochodząca z różnych stron o szkodach, jakie najprzód zbyt gwałtowne upały, a następnie ulewne deszcze w zbożach zrządziły, pobudzała do kupna.

Pszenicy wystawiono na sprzedaż około 500 korcy — przeważnie starej. Kupowano chętnie, szczególniej gatunki suche i wyborowe, za które płacono 8.30 do 8.40; za białą 8.10, pstrą i dobrą 7.80, za ordynaryjną stawiano żądania również wysokie, lecz pokup był słaby i niechętny i pewne ilości pozostały niezmienione.

Żyta również około 500 korcy. Przeważnie nowe w gatunkach dobrych. Pokup był chętny, po cenach wysokich.

Płacono wyborowe nowe 5.20, 5.25 do 5.40, średnie stare 4.90, 5.00 do 5.10 z odstawą do młynów i wiatraków.

Owsa około 60 korcy nowego, również w gatunkach średnich, rozprzedano po 3.20 do 3.40.

Kasza jaglana pomimo małych ilości — sprzedawaną była po 1.10 do 1.42 za pud wedle gatunku.

Z Odessy donosi nam korespondent nasz p. K. Hejsman, że usposobienie na tamtejszym rynku zbożowym panuje mocniejsze i ceny są nieco wyższe.

W dniu 27-ym lipca płacono za pszenicę ozimą czerwoną wagi 380 do 418 funtów na czetwert po 95 do 1.12 za pud, żółta wagi 376 do 415 funtów 95 do 1.15 za pud, sandomierska 372 do 408 funtów 95 do 1.15 za pud; jara wagi 375 do 406 f. na czetwert 95 do 1.08 za pud.

Żyto 75 do 83 kop. za pud, jęczmień 65 do 80 kopiejek za pud.

Rzepak (raps) 1.35 do 1.50, rzepak drobny 1.20 do 1.35 kop. za pud.

Z Libawy pod datą 27 lipca również donoszą o usposobieniu mocnem przy dowozach bardzo szczupłych.

Pszenicy nie ma prawie wcale; — żyta 90 kopiejek za pud dobrego towaru, owsa dowóz mały, cena do 87 kop. za pud.

Jęczmień mocniej — za dobry towar płacą 85 do 90 kop. za pud.

Dowóz zboża do Libawy wynosił w dniu 24-ym lipca 3, w dniu 25-ym 8 wagonów.

J. *Wł.*

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 28-ym lipca roku 1885, a niedoręczonych adresatom z powodu niedokładnych adresów:

Waisbrod.—Andre kasierowi Bazylewicz. — Fijałkowski, Rymarska 6.—German Berlinu.—Baranek, Niecała № 1. — Gerszfeld, Nowolipki 10.—Aksenow, Miodowa 18. — Flinkel, Miła Mała 19.—Tenenworcel hotel Dunord.—Winawer Bauerertz.—Lert, Gęsia 23.—Krzyżanowska, Hoża 14.—Platerowa, Nowy-Świat 47.

Uwaga. — Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Stałemu prenumeratorowi z ul. Franciszkańskiej.*— Bronisław Zawadzki.

Droga żelazna warszawsko - terespolska

Wykaz ruchu i dochodu za m. czerwiec 1885 r.

1) Za przewóz 50,948 pasażerów	rs. 60,320 k. 36.
2) za przewóz 1,976,177 pudów towarów	rs. 122,316 k. 15.
3) Dochody różne	rs. 1,149 k. 33.
Razem	rs. 183,785 k. 84.
W czerwcu 1884 roku było dochodu	rs. 236,100 k. 65½.
Zatem w czerwcu 1885 roku mniej o . . . . (856)	rs. 52,314 k. 81½. czyli na 22·16%.
Od 1-go stycznia do 1-go lipca 1884-go roku dochód wynosił	rs. 1,298,673 k. 91.
W tymże samym czasie 1885 roku było dochodu . .	rs. 948,936 k. 72½.
Zatem w roku 1885 dochód zmniejszył się o	rs. 349,737 k. 18½. czyli na 26·93%.

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą (godziny)	(minuty)	Przychodzą (godziny)	(minuty)
Warszawsko-Wiedeńska:				
O spieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	8	35 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	25 po poł.
Osobowy 3 klasy	5	— rano	10	30 wiecz
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutn	5	— po poł.	9	15 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Osobowo-miejscowy do Mrozów . .	5	30 po poł.	9	18 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 3 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	30 po poł.	2	— po poł
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	58 wiecz
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	12 rano
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	45 wiecz.	10	45 rano
Osobowy	9	20 rano	8	12 wiecz
Osobowo-miejscowy do Nowo-Georgiewska	4	— po poł.	9	19 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńsk				
Osobowy	6	46 rano	2	59 po poł.
Osobowy	2	50 po poł.	8	55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespolsk				
Osobowy	2	10 po poł.	7	30 rano
Osobowy	8	8 wiecz.	3	34 po poł.

Pociągi spacerowe.

a) w każdą niedzielę i święto:

Do **Skierniewic** oraz stacyj i przystanków pośrednich pociągami odchodzącemi o godzinie 5-ej, 6-ej i 10-ej rano oraz o 3-ej m. 15 po południu. Powrót tylko oddzielnym pociągiem, przybywającym do Warszawy o godzinie 11-ej m. 5 wieczorem.

Do **Mrozów** oraz stacyj i przystanków pośrednich. osobny pociąg wychodzący z Pragi o godzinie 9-ej minut 50 z rana, a powracający na Pragę o godzinie 9-ej minut 58 wieczorem.

Do **Nowogeorgiewska** oraz stacyj i przystanków pośrednich ze stacji Warszawa nadwiślańska pociąg wychodzący o godzinie 7-ej minut 45 rano, a powracający na stację Warszawa nadwiślańska o godzinie 10-ej minut 58 wieczorem.

b) w każdą sobotę i w przeddzień każdego święta:

Do **Ciechocinka** wyjazd każdym pociągiem kolei bydgoskiej po cenach o 30% zniżonych, powrót w poniedziałek lub nazajutrz po święcie, również każdym pociągiem.

— **Statki parowe** zwyczajne odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9-ej z rana.— Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałków) o godzinie 6-ej z rana.— *Kurjerskie* wychodzą codziennie o godzinie 5-ej po południu tak z Warszawy jak i z Płocka.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*.—Plac Teatralny nr 475c (nowy 9). Дозволено Цензурою—Варшава 18 (30) Іюля 1885 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.